

23322



# 50 LAT PRACY DLA KSIĄŻKI

**KSIĘGARNIA KATOLICKA**

Sp. z ogr. odp.

**KATOWICE**

ul. Św. Jana Nr. 14. Telefon 12-10



50 LAT PRACY  
DLA KSIAŻKI



---

STANISŁAW MRÓZ

# 50 LAT PRACY DLA KSIĄŻKI



TARNÓW 1933

---

**KSIĘGARNIA KATOLICKA**  
Sp. z ogr. odp.  
**KATOWICE**  
ul. Św. Jana Nr. 14. Telefon 12-10

23322

III

Heieg. Katolicka 1933

Har.




X-55870
23322 III

M I S T R Ż O W I  
S Z T U K I  
D R U K A R S K I E J

K S I Ę G A R Z O W I  
Z Y G M U N T O W I  
J E L E N I O W I

W UROCZYSTYM  
DNIU  
JUBILEUSZU  
50-cio  
LECIA PRACY  
DLA  
KSIAŹKI POLSKIEJ  
SKŁA-  
DAJĄ PRACOWNICY

---

 nieprzerwanym łańcuchu myśli ludzkich i czynów są ogniwa, które mają moc trwania. Mają i siłę wypełnienia swojej roli i przekazania dorobku i spuścizny.

Najskromniejszy wysiłek twórczy — nie nie znaczący pozornie trud długich dni człowieka, kiedy jest poczęty umiłowaniem pracy dla jej piękna, dla jej wartości, pożytku wszechludzkiego i dobra — jest jednym z ogniw krzepiących wieczną i nieprzerwaną koleinę wysiłku ku szczytom i wiekuistym celom.

Te skromne iskierki świetliste ponad wyrachowaną myśl przenikają pragnienia i tęsknoty i stroją je w szaty prawdy, spełniającej się rzeczywistości.

W długie lata dni bezowocnych, dni szarych, bez chwały i radości nowego czynu, nowych doświadczeń i zwycięstw — jedynej treści bezpłodnych umysłów, serc oschłych, dusz małych pochłoniętych kłótnią i targiem szachrajstw



o kość, o dźwięk złota — te małe ogniwa nabierają twardej krzepoty, szlachetnego błysku pięknych wartości i przyczyniają kęs łańcucha w kolisku całości.

Mogą spaść na nie odpryski brudu, błota, grudy i grudki, — może je mieszać i nakryć lepka ślina płaskich i chytrych zawiści i żądz, a jednak w dniu słonecznym, kiedy robić przyjdzie staranny i skrupulatny rozrachunek — odpadnie nalot przykry i rozelśni to, co jest wartością istotną.

Ogniwem w historii polskiego druku — ogniwem skromnem ale zaszczytnem i godnem tych, którzy tworzyli tę dziedzinę naszego dorobku — to praca drukarsko-wydawnicza Zygmunta Jelenia, w ciągu lat 50. Te, nie każdemu dane, lata znoјnej pracy dookoła książki — to poważny udział, jaki dorzucił sędziwy jubilat do ogólnej skarbnicy, wnosząc walny przyczynek do rozwoju rodzimej sztuki graficznej swoim twórczym i nieustrudzonym zapalem.

---

---

**N**ikt nie zaprzeczy oczywistości, — że książka jest wyrazem kultury człowieka współczesnego.

Bez książki nie jest do pomyślenia ogrom dorobku, zdobyczy nauki, wiedzy i kultury, jaką zwykliśmy się szczycić.

Żaden z dotychczasowych cudów techniki nie zdoła wyprzeć i pomniejszyć jej roli i znaczenia. Spełniała je setki lat — spełnia obecnie i spełniać będzie nadal.

Czyż może być dziwnem, że miała i ma ona nie tylko przyjaciół, ale i gorących wielbicieli i miłośników? — Ale bo też i książka jest jedynym w wielu wypadkach dozgonnym i nieodstępnym towarzyszem i przyjacielem człowieka.

Wprawdzie obecny materializm, który grubym nalotem pokrywa świat powojenny, nie stwarza szczęśliwych warunków dla bibliofilstwa — mimo to miłośników książki nie brak.

Byli i będą. — Zmieniają się warunki ekonomiczne i finansowe, do nich też upodabniać się musi i naginać umiłowanie książki. Wiek ekspresów, elektryczności, radja, aeroplanów, miast z nagromadzonemi milionami ludzi, — z państwami, miejskimi, społecznymi bibliotekami, zbiorami i muzeami, musi pehnać szlachetne inklinacje do książki na nowe drogi, zwłaszcza kiedy zważy się na tempo życia i trudność gromadzenia książek, zwłaszcza jeżeli można je każdego czasu i tak wypożyczyć, czy przeczytać.

Jedną dawną książkę przechowywaną z pietyzmem z pokolenia na pokolenie, dziś zastępują tysiące i dziesiątki tysięcy.

Inne było piękno książki ceglanej, inne możolnie pisanej i zdobionej mnóstwem inicjałów, inne w początkach powstania i rozwoju sztuki graficznej. Nie mniej jednak estetyka książki, piękno jej szaty i dzisiaj nie przestaje obowiązywać.

Umiłowanie książki z lat dawno minionych i pietyzm dla niej mieścił się nie tylko w rzadkości, w olbrzymim trudzie i kosztach jej nabycia, w rewelacyjnej treści, — wynikał

w niemniejszej mierze i z jej szaty zewnętrznej, która uzupełniała, stawiała się dopełnieniem zawartych w niej tajemnic.

Szata i piękno zewnętrzne kusilo, treść fascynowała. Te dwa tajniki zawsze stanowiły podstawę czytelnictwa, z którego następnie rodzi się miłość książki i odwrotnie.

Bez wątpienia — ma książka piękną historję — jak ją ma ewolucja jaka dokonała się na przestrzeni wieków, stwarzając dzisiejszą kulturę, której bodaj kamieniem węgielnym jest właśnie książka, przekazująca zdobycze i bogactwa wiedzy z pokolenia na pokolenie.

Spuścizna rdzennej, polskiej kultury nas nie doszła. Słabe tylko jej echa zachowały nurty rzek i wnętrze ziemi. Obce wpływy, wraz z chrześcijaństwem, narzuciły polskiemu życiu swój wyraz. One tworzyły zawiązek piśmiennictwa i w dalszem następstwie krzewiły sztukę drukarską.

Wprawdzie nie widniejemy w pierwszym szeregu twórców sztuki typograficznej, nie możemy się szczycić bogactwem tego dorobku na równi z narodami przodującymi na tem polu, jednakże nie pozostaliśmy w tyle. I drukarstwo polskie ma złoty wiek.

Może nie dościgli Jenson, Manutius, krakowscy drukarze: Ungler, Wietor, Scharffenberg, Łazarz, ale oficyny ich wypuszczały książki, które zawsze będą chlubą polskiego druckarstwa. Druga połowa wieku XVI i pierwsze lata XVII przynoszą dalszy rozwój oficyn drukarskich w Poznaniu i Wilnie.

W miarę jak mnożą się drukarnie, jak książka staje się własnością coraz bardziej powszechną, w stopniu wprost proporcjonalnym stwierdzamy zanik staranności, pieczołowitości i piękna wydawniczego książki.

Rzadkie stają się znowu drukarnie, któreby posiadały ambicję tworzenia z sztuki drukarskiej — istotnej, pełnowartościowej sztuki graficznej.

Jeżeli w okresie upadku nie mogła równać się polska grafika, polska książka, z książką krajów nie pozbawionych wszystkich warunków swobodnego rozwoju i prawa do życia, jak naród polski, to za to dzisiaj mamy prawo żądać, aby w Odrodzonej Polsce i ten wycinek w ogólnym dorobku kultury znalazł się na poziomie pierwszych wartości, na poziomie sztuki, jednakże sztuki nie zapożyczanej, ale czerpanej

ze swoistych źródeł i sił, których nam i tu nie może zbraknąć.

O stronie wydawniczej, o estetyce dzisiejszej książki, której los nieodłącznie związany poprzez coraz szersze czytelnictwo z ogólnym rozwojem naszej kultury umysłowej — można i należy pisać wiele. Wstrząsa nierzadko obrzydzenie na widok rozpanoszonego niedbalstwa, niesumienności, braku wszelkiej odpowiedzialności w dziedzinie wydawniczej.

A składa się na to wiele przyczyn, między którymi pierwsze miejsce zajmują: niechlujny druk i układ, nad wyraz podły papier, a potem stłoczenie już nietylko bez jakichkolwiek wymagań estetycznych, ale zaprzeczające podstawowym zasadom higieny. — Oczywiście, że okładka swoją niestarannością, niedbałością i brakiem poczucia graficznego, nadaje całości w tym wypadku jeszcze mniej pociągający wygląd — bardziej jeszcze odstrasza.

Wiele mówi się i pisze o czytelnictwie. — Słusznie też uzależnia się odeń nietylko poziom umysłowości, kulturę ducha, — wynik startu w wyścigu pracy, w której wartościach twórczych mocno jesteśmy spóźnieni, ale i te prądy,

które przenikają i nurtują współczesne pokolenie, a zaważyć muszą na kształtowaniu się przyszłości.

Widoczny, a nie nastrajający na nutę optymizmu ogromny spadek czytelnictwa, umiłowania książki, chętnie przeciwstawia się okresowi ostatnich trzech i dwóch dziesiętek lat przedwojennych. — Oczywiście, że porównanie wypada na niekorzyść dni dzisiejszych.

Chociaż i onych lat drukarstwo nie stało na wyżynie, jednakże byli drukarze-wydawcy, wyczuwający, ciężar, spoczywającego na nich obowiązku i odpowiedzialności. Dusze wywołane twórczą mocą wieszczych autorów umieli stroić w piękne, choć skromne często szaty książki cennej. Umieli łączyć piękno zewnętrzne z wielkim porywem treści, estetyką graficzną, podkreślali wartość wewnętrzną książki. Dawali literaturę, która była krynicą. Wydawali książki niecenzuralne, której karty otwierano z tajonym dreszczem. A książki były w tych latach żywą pochodnią, rozświetlającą mroki niewolnego bytu, wskazywały drogi, podtrzymywały tęsknoty i dążenia, budziły hart i wolę czynu.

Ale tę kartę historii zamknęliśmy. Inne cele leżą przed nami, inne w dobie dzisiejszej przenikają umysły współczesnych, a zwłaszcza młodego pokolenia, zachwyty, ideje i dążenia.

Tym dążeniom kierunek właściwy m. i. nadać musi książka, która dziś w takim jest niestety opuszczeniu — zapoznawaniu i lekceważeniu, jeżeli nie pogardzie.

\* \* \*

Zwykliśmy przypisywać niepożądany i niezdrowy objaw upadku czytelnictwa, radykalnie zmienionej sferze zainteresowań, ubóstwu — ruinie notorycznego kryzysu, przeważającym w okresie powojennym tendencjom materialistycznym, które brutalnie spychają książkę w ką, jako gościa niepożądanego, często jako niedostępny luksus, albo i zgoła jako intruza. Racje w tem są niewątpliwe, z tem zastrzeżeniem i uzupełnieniem atoli, że winą leży i po stronie wydawców. — Pomińmy szeregi tych drobnych prowincjonalnych handlarzy, wytwórców tandety i brukowej sensacji, nie mającej nic wspólnego ani z książką jako przedmiotem sztuki graficznej, ani z jej duszą, treścią, stworzoną myślą i wolą twórczą pisarza.

Czy ogół wydawców tłoczni wydawniczych wnika w potrzeby, w ducha czasu i stara się dorósć do poziomu, by kontynuować tradycję i spełniać wielki i zaszczytny obowiązek obywatelski — rzucaniem na rynki książki dobrej, pięknej i pożytecznej, prowadzącej naród po drodze właściwej ku celom, do jakich musimy nadażać z podwojoną szybkością? Szczupłe jest i bardzo nieliczne grono Kuglinów.

Półki księgarskie, w przeważnej większości zavalone książkami, których wartość to wielki znak zapytania. Hołduje się i schlebia taniej sensacji, jeżeli chodzi o treść, o jej wartość wewnętrzną. Oblicze zewnętrzne, pozbawione tego, co można bez obawy nazwać sztuką graficzną, co jest tej sztuki wyrazem. Stosunki między wydawcą i autorem nie mało wpływają na taki stan rzeczy.

Skargi na brak materiału twórczego są bezpodstawne. Sięgnijmy tylko do olbrzymiego dorobku literackiego i naukowego. — Trzeba chcieć i umieć, trzeba tylko nakaz taki postawić sobie za obowiązek obywatelski.

Jeżeli wyczuwamy potrzebę nowych bodźców, nowych potężnych impulsów, — które

narzucić się muszą psychice społeczeństwa, zapanować nad umysłami, — by pehnać je do mocarnych wysiłków o polskie jutro, to znajdziemy dość odpowiednich i wielkich wartości. Dodać należy, że myśl twórcza pracuje, mimo nieszczególnych warunków, a nawet wręcz niebywale dokuczliwych i nie sprzyjających rozwojowi talentów. Są bogate źródła, są poszukiwania i śmiałe wyloty nowych sił, są tęsknoty i w ślad za nimi przyjdzie twórczy czyn, jako owoc zbiorowej woli i myśli.

Te wartości będą atoli abstrakcyjne, jeżeli sztuka graficzna i wydawcy nie podejmą obowiązku sumiennego oblekania ich w realne szaty. Skarby literatury i wiedzy muszą stać się bezpośrednią własnością narodu. Nastąpi to — kiedy wreszcie wyjdziemy ze sfery marzeń o księdze pod strzechą, a stworzymy warunki, że książka stanie się w najbiedniejszym domu naturalną potrzebą, chlebem powszednim.

Drukarz i wydawca dobrze zasłużą się Ojczyźnie, jeżeli to zadanie spełnią.

Leży to w ich mocy i zapomocą środków ludzkich. Pozostawmy partaczom i tandeciarszom ich zamięłowanie do śmietnika. Co w sztuce

graficznej rości sobie prawo tworzenia kultury i piękna, niech daje książkę naprawdę piękną, niech nie zaniedbuje i higjenicznej strony czytania, które dziś siłą rzeczy inne ma wymagania, niż je miało wiele lat wstecz. Trzeba koniecznie odrzucić łatwy i lukratywny zarobek, jaki płynie z schlebiania złej sensacji i produkowania dochodowej miernoty.

W miejsce książki bezdusznej, lichiej zarówno pod względem treści jak i zewnętrznej strony, zakładać półki książką, która pod estetyczną szatą kryć będzie niemniej piękną duszę o głębokiej i porywającej treści.

Książka — jako wyraz myśli, które przenosić ma na użytek społeczny — musi łączyć piękno wewnętrzne z szatą od zewnątrz. Prawda i piękno przez nią mówią, siła i czyn władny — więc musi być harmonijnie dostrojona jej szata do ducha — od okładki, przez ilustracje i sztychy po krój czcionek, układ i papier. Harmonję treści łączyć musi z harmonją formy. Wydawca musi posiadać umiejętność nadania książce szat jej właściwych, której wnętrza będą doskonałym dopełnieniem. Wartości handlowe przenikać się muszą

z wartościami estetycznymi, z umiłowaniem książki, która opuszcza drukarską prasę.

Sztuka graficzno-wydawnicza spełni misję nieprzeciętną, jeżeli da taką właśnie dobrą książkę i tanią przytem, odpowiadającą sile nabywczej społeczeństwa, jeżeli wyruguje z półek księgarskich niechlujstwo. Aby czytelnictwo rozbudzić i rozwinąć do maximum, trzeba rozbudzić miłość — ukochanie książki i vice versa. Po drodze wskazanej idąc, drukarstwo wydawnicze dorzuci nowy bogaty przyczynek do skarbnicy narodowej. Wyjdzie to zresztą na dobre i samej sztuce graficznej, wydawcy i autorom, a w sumie czytelnikowi i Państwu.

Pracę w tym kierunku uzupełnić powinien wysiłek o stworzenie własnego oblicza graficznego. Nie wolno bowiem zapominać, że korzystamy ciągle z dorobku cudzego, że uciekamy się do ostatnich chwil do sprowadzania materiału drukarskiego od obcych.

Pole do pracy rozległe i wdzięczne!


Bezstronność i optymizm, ten najpewniejszy czynnik szerokich perspektyw, nakazują podkreślić, że jakkolwiek czytelnictwo dalekie jest od stanu, w jakim pragnęlibyśmy je

wszyscy widzieć, chociaż książka jest droga i przeważnie fabrykuje się ją bez oglądania się na jej dodatnie walory, że jest brzydka, niehigieniczna i zła — są jednakże miłośnicy jej po jednej i po drugiej stronie.

Bylibyśmy niesprawiedliwi i zbyt surowi w krytyce bezwzględnej tego co zrobiono i co robi się w dziedzinie wydawniczej w zakresie książki polskiej — nie przyznając zasług nie-licznej garstce znanych i ofiarnych pracowników na niwie graficznej.

Na dobro należy zapisać skromną wiązaną usiłowań tych wszystkich, którym w pracy przyświecało zawsze szlachetne umiłowanie dla pięknej książki.

---

ednym z takich właśnie, który długie lata swej pracy zawodowej poświęcił książce, który w jej historii ma również swój do-robek, — jest tarnowski drukarz i księgarz wydawca, Zygmunt Jeleń.

W roku bieżącym święci on zaszczytny jubileusz 50-letniej pracy na tem polu.

Warsztatem pracy zasłużonego jubilata jest księgarnia sortymentowa i nakładowa, obecnie pod firmą „Księgarnia Zygmunta Jelenia w Tarnowie“. — Gorąco umiłowany warsztat pracy, któremu jubilat oddał się cały na usługi i bez reszty, jest jedną z najstarszych tego rodzaju firm w Małopolsce.

Założycielem jej był Jan Milikowski, właściciel księgarni we Lwowie i Stanisławowie, który utworzył ją w roku 1825 jako filję swej firmy lwowskiej i w tym charakterze prowadził do r. 1868, sprawnie zaspokajając ówczesne wymagania i potrzeby kulturalne tarnowskiej,

a zwłaszcza okolicznej ludności. Podstawą jego klientów były wówczas — jak wszędzie — dwory i szkoły. — W roku 1868 księgarnię tę nabył Wilhelm Gazda. W roku zaś 1882 objął ją Józef Delong i prowadził do roku 1885. Nie zdołał się utrzymać dłużej na tej placówce.

27 marca 1885 roku księgarnia przeszła (bez aktywów i pasywów) na własność Karola Raschki. Odtąd też ten prowadzić zaczyna wypożyczalnię książek, wprowadza duży sortyment muzyczny, — podejmuje również wydawnictwo utworów muzycznych. O jego działalności księgarskiej posiadamy wiadomości, że przed nabyciem firmy w Tarnowie, pracował w poważnych firmach krakowskich, lwowskich i warszawskich, był także przez czas jakiś zarządcą księgarni J. A. Pelara w Rzeszowie.

Dnia 1 sierpnia 1900 roku księgarnię zakupił dzisiejszy jej właściciel i jubilat, Zygmunt Jeleń. O jego życiu i działalności wydawniczej możemy, rzecz prosta, podać nieco więcej informacji. Urodzony w roku 1866 w Sierosławicach, powiecie bocheńskim, — studja średnie odbył w wyższej szkole realnej w Krakowie. Trwają one do roku 1883. Po śmierci ojca, urzędnika

salinarnego w Bochni, jako siedemnastoletni młodzieniec wstępuje, za namową swego wuja, J. K. Jakubowskiego, na praktykę do jego księgarni w Nowym Sączu. Uczynił to 15 kwietnia 1883 roku, t. j. pięćdziesiąt lat temu. Przeszedł tam szkołę, która pozostała mu na całe życie. Po 3-letniej praktyce uczniowskiej (do r. 1886) i po kilkuletniej pracy w charakterze pomocnika (do r. 1891) wstąpił do drukarni swego pryncypała. Wyzwolony po dwu latach praktyki zecerskiej, w 1894 roku, na towarzysza sztuki drukarskiej, do 1898 roku pracuje tam jako zecer i współzawodowca.

Po śmierci swego wuja i szefa, od 1 kwietnia 1898 roku do 31 lipca 1900 roku prowadzi zarząd księgarni i drukarni J. K. Jakubowskiego W-wy.

W sierpniu 1900 roku zakupuje księgarnię po Karolu Raschce w Tarnowie, w lutym 1901 roku otrzymuje koncesję na prowadzenie pod własną firmą księgarni, składu nut, wypożyczalni książek i nut, sprzedaży dewocjonaljów i drukarni akcydensowej. Rozszerza więc zakres pracy w księgarni, wprowadza nowe tempo, właściwe jego żywej i czynnej naturze, bardziej

też odpowiednie nowym czasom. To mu jednak nie wystarcza. Sam księgarz i drukarz, bez własnej większej drukarni czuje się jak bez ręki. To też podejmuje starania o uzyskanie koncesji na jej założenie. Otrzymaawszy upragnioną koncesję, w listopadzie 1907 roku wprowadza z fabryk francuskich i niemieckich zupełnie nowy materiał drukarski. W kwietniu 1908 roku otwiera drukarnię i oddaje ją do użytku. Święci więc ona dziś 25-lecie swego zasłużonego istnienia.

\* \* \*

Od tej chwili rozpoczyna się ożywiona działalność wydawnicza firmy, poprzednio bowiem sporadycznie tylko ukazywały się jej nakłady (np. *Pieśni czasu*, poety F. H. Nowickiego ze słowem wstępnym prof. Tadeusza Piniego).

Rozwija się ona w trzech głównie działach. Dział pierwszy to dzieła treści religijnej, pióra znanych autorów religijnych, jak ks. infułat Fr. Walczyński, ks. prałat Jan Jaworski, ks. E. Gryglewicz, ks. prałat Józef Wątorek, ks. Dr Górka, pedagog i kaznodzieja, ks. Dr Józef Lubelski, ks. J. Koterbski, ks. Dr J. Piskorz i wielu innych.

Dział drugi — to studia naukowe i popularyzatorskie prace z zakresu literatury polskiej Dr Pazurkiewicza, dyr. Rachwała, z młodszych Dr Dobrowolskiej i innych. Zauważyć należy, że niektóre z nich doczekały się już recenzji w czterech językach. Również podjęto z inicjatywy dyr. Wiktora Doleżana wydawnictwo *Biblioteki krytycznej arcydzieł literatury polskiej i obcej*, dostarczającej młodzieży szkolnej i nauczycielstwu komentarzy do lektury szkolnej, pióra poważnych nauczycieli-polonistów.

Dział trzeci stanowią utwory sceniczne, dostarczające ubogim naszym scenom amatorskim i ludowym, w związku ze świętami kościelnymi, czy narodowymi, odpowiedniego materiału popularnych pisarzy: Ks. Fr. Walczyńskiego, ks. Wieczorka, St. Matwija, prof. J. Majchra i w. i.

O całokształcie pracy wydawniczej zasłużonego księgarza trudno pisać szczegóły, które niewątpliwie rzuciłyby więcej światła na jego dorobek. Sprawia to wyczerpanie wielu wydań cenniejszych. Katalogi zaś, chociażby się i dochowały w komplecie, nie mogą dać tego rzeczywistego i szerokiego wglądu w dokonaną pracę.

Omówione ogólnikowo działy, jakim główny wysiłek wydawca i drukarnia poświęcili, zbyt mało mówią o nadzwyczajnej sumienności i dbałości, z jaką starano się o graficzną stronę druków, które opuszczały tłocznię sędziwego jubilata. Lepiej odtworzą to odbitki zachowanych jeszcze niektórych wydawnictw.

Wojna zastała księgarza na posterunku. — W czasie półrocznej inwazji rosyjskiej prowadził księgarnię bez przerwy, mimo szczególnie ciężkich warunków.

1925 rok zakończył wiek istnienia księgarni i był rokiem jubileuszowym jej działalności. Z tem rzadkiem świętem połączyła się uroczystość srebrnych godów właściciela i 25-lecie pracy na placówce tarnowskiej. — Rocznicę tę obchodził skromny, nie szukający rozgłosu księgarz tarnowski w cichem gronie rodzinnem.

Echo tej rzadkiej uroczystości zasłużonego księgarza znalazło się jednakże i w prasie codziennej i zawodowej.

Zygmunta Jelenia za jego chlubną pracę należy zaliczyć do tych księgarzy — którzy, wsparci praktycznym dorobkiem ubiegłych lat, powagą tradycji, pracą zawodową łączyli

z zamiłowaniem i pojęciem jej jako służby obywatelskiej. Ujmujący, skromny, mimo poważnego wieku żywy jak iskra, pracowity jak mrówka, z zawodem swym w ciągu 50 lat znojnych, nawiązał niemal że miłosny stosunek uczuciowy. Ukochał księgarstwo, pokochał książkę i to — piękną książkę. Tę stronę jego upodobań trzeba szczególnie podkreślić w dobie zaniku dbałości o szatę graficzną książki. To też krytyka niejednokrotnie nie szczędziła pochlebnej oceny, kiedy n. p. pisano:

„...Drukowana piękną czcionką, w dobrze ujętej kolumnie i na doskonałym papierze, świadczy o wysokim poziomie fachowym i kulturalnym kierownictwa tarnowskiej drukarni Z. Jelenia“.

*Silva rerum*, 1925, Nr. 1, str. 11.

Albo też w prasie warszawskiej, przy omawianiu strony graficznej wydawnictw, postawiono drukarnię Jelenia za wzór zakładom graficznym stolicy!

Nie każda drukarnia ma takie ambicje, nie każda też zdobędzie podobne uznania krytyki fachowej!

Niestrudzony i wytrwały w swej pracy zawodowej aż do zapalczywości, wymagający od

drugich wiele, od siebie jeszcze więcej — po-  
zatem człowiek najszlachetniejszego serca —  
dożył pięknej chwili 50-letniego jubileuszu  
zawsze szczytnie pojmowanego obowiązku  
w służbie książce.

Zasłużył sobie nietylko na wdzięczny upo-  
minek za pracę i poświęcenie publicznej spra-  
wie — książce, ale i na życzenia szczere jak  
najdłuższej dalszej pracy dla tej książki, któ-  
rej pół wieku życia poświęcił.



ODBITO

W DRUKARNI

JUBILATA

POD ZARZĄDEM WŁADYSŁAWA MROZA

UKŁAD PROJEKTOWAŁ TADEUSZ JELEŃ

SKŁADAŁ I ŁAMAŁ TADEUSZ GOLONKA

DRUKOWAŁ JAN WŁADYSŁAW KRUPSKI

R O K U

PAŃSKIEGO

MCMXXXIII

N<sup>o</sup> 49



**Z druków**

**wykonanych**

**w drukarni**

**Z. Jelenia**

**wzorów**

**kilka**

**Ks. Dr JULJAN PISKORZ**

---

# **BOGARODZICA**

**NAUKI O NAJŚWIĘTSZEJ PANNIE NA MAJ  
I INNE NABOŻEŃSTWA MARJAŃSKIE**

**TOM PIERWSZY**

**DWA CYKLE**



**1            9            2            7**

---

**NAKŁAD I WŁASNOŚĆ KSIĘGARNI  
ZYGmunTA JELENIA W TARNOWIE**

Ks. Dr JÓZEF LUBELSKI

# CHRYSTUS I GRZESZNICY

Z 12 RYCINAMI

WYDANIE DRUGIE  
TRZECI I CZWARTY TYSIĄC

TARNÓW  
NAKŁADEM I DRUKIEM ZYGMUNTA JELENIA

**Z. JELEN**



**1883-1932**



# KATALOG

## **Henryka Kernerówna**

**ma zaszczyt prosić JWP. na otwar-  
cie swej wystawy prac ceramicznych  
i rzeźb w dniu 5-go grudnia 1930 r.  
w piątek, o godzinie 12-tej w poł.**

**w Salonie Sztuki Czesława Garlińskiego**

**w Warszawie**

**ul. Mazowiecka 8**

**DRUKARNIA  
ZYGMUNTA  
JELENIA  
TARNÓW, WAŁOWA 4**

**WYKONUJE STARANNIE I GUSTOWNIE  
WSZELKIE ROBOTY — W ZAKRES TEJŻE  
WCHODZĄCE — JAKOTO: DZIEŁA \* BRO-  
SZURY \* ILUSTRACJE JEDNO I WIELO-  
BARWNE \* AFISZE \* ULOTKI \* DRUKI  
BANKOWE \* RACHUNKI \* LISTY FIR-  
MOWE \* ZAPROSZENIA \* BILETY WI-  
ZYTOWE \* PO CENACH PRZYSTĘPNYCH  
I NA CZAS OZNACZONY**

Biblioteka Śląska w Katowicach  
Id: 0030000727811



III 23322